

J. T.

---

„Rycar Swabody (Ksiondz Wincenty Hadleŭski jak ideolah i arhanizatar bielaruskaha nacyjalnaha antynacyskaha suprotiwu)”, Siarhiej Jorsz, Miensk 2004 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 96/4, 668-669

---

2005

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

W wyniku traktatu trianońskiego z 1920 r. Węgry utraciły 232 spośród 325 tys. km<sup>2</sup>, tj. 71,5% swojego dotychczasowego terytorium, w tym ponad 62 tys. na rzecz Czechosłowacji. W następstwie tego liczba ich ludności zmniejszyła się z 21 do 8 mln. Poza granicami państwa znalazło się około 3 mln Madziarów, w tym w Czechosłowacji 1,06 mln. Dla Madziarów rozbiór ich kraju stanowił wielki cios, upokorzenie i spowodował powszechne poczucie krzywdy. Rewizja traktatu trianońskiego była więc naczelną zasadą polityki zagranicznej kolejnych rządów węgierskich. Poglądom tym hołdował również i János Esterházy.

Większość jego dóbr znalazła się na terenie Czechosłowacji, a on sam stał się przywódcą mniejszości węgierskiej w tym państwie, którą po „szoku” trianońskim należało zjednoczyć w nowych warunkach. Jej sytuacja była bardzo trudna. Ziemian obłożono wysokimi podatkami i wywłaszczono z 325 tys. ha gruntów. Pod różnymi pretekstami zamykano węgierskie szkoły, placówki kulturalne, klasztory, konfiskowano czasopisma i utrudniano działalność. Pomimo tego, Esterházy godnie i z rozwagą bronił praw swoich rodaków.

Gdy w 1938 r. Węgrom przyznano teren o powierzchni 12 103 km<sup>2</sup>, zamieszkały przez 1,03 mln Madziarów, Esterházy wezwał swoich ziomków do spokoju. Chciał zapobiec konfliktom ze Słowakami i urzędnikami czeskimi. Sam pozostał nadal w Czechosłowacji, dzieląc los około 66 tys. rodaków. Mimo niebezpieczeństw, jakie go czekały po wkroczeniu Armii Czerwonej, nie uciekł ze Słowacji.

Za swoje przekonania i obronę praw mniejszości narodowych zapłacił najwyższą cenę. Po śmierci rodzinie nie wydano nawet jego zwłok, ani nie wskazano miejsca ich pochówku. Dobrze więc stało się, że czytelnicy polscy, w tym badacze dziejów XX w., otrzymali interesującą pozycję wydawniczą. Dotyczy ona wszak bliskiej nam postaci, wtłoczonej pomiędzy dwa zbrodnicze totalitaryzmy.

M. J. A.

Siarhiej J o r s z, *Rycar Swabody (Ksiondz Wincenty Hadleŭski jak ideolah i arhanizatar bielaruskaha nacyjalnaha antynacyskaha suprotiwu)*, Miensk 2004, Specwypusk czasopisa „Bielarucki Rezistans”, s. 71,1 nlb.

Tematem tej niewielkiej książki są ostatnie lata działalności księdza rzymskokatolickiego, obrońcy praw narodowych Białorusinów w Polsce przed 1939 r., działacza niepodległościowego. W polskiej historiografii i źródłach znany jest jako Wincenty Godlewski. Książka składa się z dwóch części. W pierwszej z nich autor przedstawia niektóre dyskusyjne kwestie związane z działalnością Hadleŭskiego podczas okupacji niemieckiej. Część druga zawiera niektóre artykuły tego działacza, napisany przez niego program („statut ideologiczny”) Białoruskiego Frontu Narodowego oraz kilka o nim wspomnień.

Autor książki uzasadnia twierdzenie, że Hadleŭski odegrał pierwszorzędą rolę w białoruskim antyhitlerowskim ruchu oporu. Na jesieni 1939 r. (gdy Wileńszczyzna została przyłączona do Litwy) stworzył Białoruską Partię Niepodległościową, a podczas okupacji niemieckiej, uczestnicząc w legalnych (współpracujących z Niemcami) organizacjach białoruskich, zorganizował konspiracyjny Front Białoruski i stał się w oczach okupantów zagrożeniem. To spowodowało, że został rozstrzelany potajemnie, aby nie wywołać protestów ze strony Białorusinów. Siarhiej J o r s z polemizuje przy tym z historykami, którzy kwestionują rolę Hadleŭskiego w narodowej konspiracji. Problematyka ta jest mało znana wśród historyków w Polsce i bez wątpienia zasługuje na uwagę, zwłaszcza z tego powodu, że w skomplikowanej sytuacji białoruskiego ruchu narodowego część działaczy białoruskich starała się wykorzystać możliwości (jakkolwiek ograniczone) legalnego działania stworzone przez Niemców, lecz zarazem nawiązała kontakty z Armią Krajową.

Podstawowymi źródłami dla tych twierdzeń Jorsza są wspomnienia publikowane bezpośrednio po wojnie, dokumenty zachowane w archiwach rosyjskich i zapewne białoruskich (autor powołuje się często na artykuły wydane w czasopiśmie białoruskich po upadku ZSRR, lecz nie wskazuje skąd pochodzą podane w nich informacje), a także niektóre prace historyków emigracyjnych. Wzmianki potępiające niepodległościową działalność

Hadleŭskiego (a więc potwierdzające tezy autora) spotkać można także w niektórych publikacjach z czasów Związku Radzieckiego.

Dość trudno jest jednak stwierdzić ścisłość niektórych informacji. Relacje powstałe i publikowane bezpośrednio po wojnie, a także w okresie „zimnej wojny” wymagają ostrożności, gdyż część Białorusinów, którzy znaleźli się wówczas w Niemczech Zachodnich mogła z uzasadnieniem obawiać się oskarżenia o kolaborację z Niemcami, a nawet o udział w zbrodniach wojennych. Wprawdzie władze okupacyjne mocarstw zachodnich były zainteresowane pozyskaniem informatorów zorientowanych w stosunkach w ZSRR, lecz zarazem nie mogły otwarcie bronić przestępców wojennych. Tworzenie legendy o udziale w ruchu oporu przeciw III Rzeszy dawało dogodny alibi, zwłaszcza gdy dana osoba mogła powołać się na posiadanie obywatelstwa polskiego przed 1939 r. i na współpracę z Armią Krajową, potwierdzoną przez przedstawicieli władz polskich na emigracji. Informacje pochodzące z wydawnictw radzieckich (źródłem ich mógł być wywiad partyzancki, ale także artykuły z wydawnictw emigracyjnych) również mogą budzić wątpliwości. Kwestie te zasługują na dalsze badania; być może dodatkowe źródła uda się odnaleźć w zbiorach dokumentów stworzonych przez polską emigrację i znajdujących się obecnie w Anglii i USA.

Nawet z tymi zastrzeżeniami stwierdzić należy, że recenzowana książka daje pogląd na złożoność stosunków w środowisku białoruskich działaczy politycznych w okresie okupacji, przy czym ci wszyscy, którzy odrzucali radziecki system polityczny oraz komunizm, znajdowali się w beznadziejnej sytuacji, mogąc jedynie żywić nadzieję na zwycięstwo mocarstw zachodnich zanim armia radziecka dotrze do Białorusi. Interesujące byłoby przeprowadzenie kwerendy w archiwach brytyjskich by zorientować się, czy w Londynie ktokolwiek zwracał uwagę na Białoruś podczas wojny.

Książka jest opracowana niezbyt starannie, sposób powoływania się na źródła oraz literaturę utrudnia czytelnikowi zorientowanie się w wartości dowodowej dokumentów. Pomimo to uważam, że zasługuje na uwagę.

J. T.

Jarosław J a n o w i c z, *Likwidacja oficjalnego nazewnictwa miejscowości Białostoczczyzny pochodzenia białoruskiego przez administrację rządową w latach 1921–2004: dokumenty komentarze*, Scripta manent, b. m. w. 2004, s. 289, 1 nb.

Zagadnienie prawidłowego ustalenia oficjalnych nazw miejscowości pojawiło się już u progu niepodległości Polski, w związku ze spisem ludności w 1921 r. Od tego czasu systematycznie powraca w dyskusjach nie tylko jako problem naukowy, angażujący językoznawców, etnografów, geografów, a także historyków oraz jako problem polityczny, nieraz wielkiej wagi. Zagadnienie to znane jest nie tylko w Polsce, ale we wszystkich państwach Europy Środkowej i Wschodniej, a wynika zarówno z powodu gromadzących się z upływem lat niedokładności, błędów i nieporozumień (nie zawsze z winy nieudolnej lub niedbałej administracji), jak też w następstwie przemian politycznych: zmian granic państwowych, przeobrażeń ustrojowych poszczególnych państw, a wreszcie doraźnych interesów. Dotyczy to również zmian nazw ulic i placów (przy czym giną historycznie ukształtowane i logicznie uzasadnione nazwy na rzecz aktualnych politycznie, często przejściowych i szybko zapomnianych), a także usuwania lub stawiania pomników. Jednym z takich zagadnień są nazwy geograficzne we wschodnich regionach państwa polskiego. W latach siedemdziesiątych XX w. wzburzyło opinię polskich środowisk intelektualnych usuwanie tradycyjnych, historycznie uzasadnionych nazw pochodzenia ukraińskiego w Bieszczadach. W rezultacie protestów, a także dzięki politycznym wydarzeniom lat 1980–1981, doszło do przywrócenia większości z nich, a dzięki temu historyczne środowisko tego regionu nie zostało zatracone. Od 1982 r. działacze białoruscy, wspierani przez część polskich środowisk naukowych, podjęli analogiczny problem: stopniowego modyfikowania, a nawet zniekształcania lub likwidowania nazw wywodzących się z białoruskich tradycji regionu Białegostoku.